

K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI

AGENOR GOŁUCHOWSKI I RUSINI

w roku 1859.



LWÓW

NAKŁADEM DRUKARNI M. SCHMITTA I SPÓŁKI

Z drukarni M. Schmitta i S-ki

1910.

GUBRYNOWICZ I SYN

księgarnia

WE LWOWIE.





2881

КАРЛОВА ГОРЕСЛОВИЦА І ПІСЬМА

в току 1859

K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI

AGENOR GOŁUCHOWSKI I RUSINI

w roku 1859.



GUBRYNOWICZ i SYN

księgarnia
WE LWOWIE.

LWÓW

Nakładem drukarni M. Schmitta i Spółki

Z drukarni M. Schmitta i S-ki

1910.

K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI



WYDZIAŁ GOSPODARSTWA I PRZEMISŁU

w roku 1859.



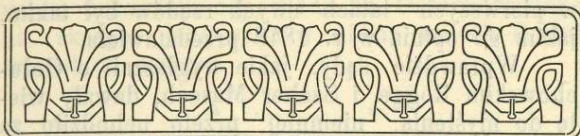
WYDAWCA I DZIAŁALNY

WŁADYŚLAW

LWÓW

Nakładem drukarni M. Schmitta i Spółki
z drukarni M. Schmitta i Spółki

1859.



I.

Jeden z najpoważniejszych zarzutów, podnoszonych do niedawna przeciw hr. Agenorowi Gołuchowskiemu, odnosił się do roli, jaką znakomity mąż stanu odegrać miał w kwestyi ruskiej, która tak nagle i silnie wybuchła w roku 1848. Za twórcę tej kwestyi uważano powszechnie Stadyona, za jej inspiratora hr. Gołuchowskiego. Reputacyę tę wyrobiła Stadyonowi, nie bez racyi, deputacya polska, wysłana do Wiednia z adresem, a późniejsze stanowisko b. gubernatora w konstytuancie usprawiedliwiała opinię tę aż nadto. Ponieważ zaś Stadyon popierał usilnie hr. Gołuchowskiego na swego następcę, przeto w kraju uwierzono powszechnie, że Gołuchowski był intelektualnym sprawcą ruteńskich pomysłów byłego swego szefa. Opinia ta zachwiała się nieco z biegiem czasu; uważano ją za niepołączalną z późniejszym postępowaniem hr. Gołuchowskiego w tej sprawie za drugim i trzecim powrotem na stanowisko namiestnika Galicyi, a Szujski w swej „Kwestyi ruskiej“ (1866) wykażał jej bezzasadność. Ci, którzy później pisząc — patrzyli przez pryzmat wypadków 1848 roku — (należał do nich i piszący te słowa) — wyrażali przekonanie, że hr. Gołuchowski zmienił się i opamiętał dopiero z biegiem czasu, ale

w pierwszych latach swych rządów był takim, jakim go opinia w r. 1848 przedstawiała.

Wprawdzie sądy, jakie wygłaszali o Gołuchowskim Rogge i Sacher Masoch, dawały wiele do myślenia, niemniej przeto uchodziło za pewnik zdanie Widmana, że Gołuchowski podał Stadyonowi projekt utworzenia Ruskiej Rady narodowej, jako przeciwwagi akeji narodowej polskiej. Z nowszych autorów, którzy pisali o tej epoce, pierwszym, który stanowczo przeciw tej krzywdzającej Gołuchowskiego legendzie wystąpił, był Juliusz Starkel w swem dziele „Rok 1848“ (Lwów 1899). Zdaniem jego, Gołuchowski mieszał się w sprawy ruskie jedynie dlatego, aby mieć nad niemi kontrolę, by je trzymać w korbach i nie dozwolić rozdmuchiwania ich na gruncie narodowych i społecznych napiętności. Separatystyczne dążenia Rusinów byłyby się zawsze wyłoniły; bez kontroli Gołuchowskiego mogło przyjść do hajdamackich spisków między świętojurecami a biurokrcyą, z wielką szkodą dla kraju i całej sprawy polskiej.

Dopiero jednak znakomite dzieło Br. Łozińskiego „Agenor Gołuchowski w pierwszym okresie rządów swoich“ (1846 do 1859) wydane przed dziewięciu laty, wyjaśniło wszechstronnie ówczesne stanowisko hr. Gołuchowskiego. Dziś już nikt nie ośmieli się wątpić w czystość pobudek i działania szefa kraju wśród najcięższych warunków; dziś wiemy dokładnie, że poczucie obowiązku urzędnika cesarskiego nie stanęło w tej sprawie nigdy w zwycięskiej kolizji z sumieniem polskim, że właśnie hr. Gołuchowski pierwszy zdemaskował ruch świętojurski wobec Wiednia.

Dla ocenienia stanowiska hr. Gołuchowskiego nader ważnym jest rok 1859, w którym Rusini z całą siłą uderzyli na namiestnika Galicyi. O epizodzie tym wspomina p. Łoziński w swem dziele (str. 185—194), ale dosyć krótko. Sądzę więc, że wobec aktualności sprawy ruskiej, nie będzie rzeczą zbyteczną uzupełnić pracę p. Łozińskiego, a w szczególności podać w dosło-

wnem brzmieniu odpowiedź hr. Gołuchowskiego na skargę, jaką przeciw niemu wnieśli Rusini wprost do cesarza.

* * *

Ruch narodowy ruski nie datuje się dopiero od r. 1848; związek jego istniał już przedtem, ale program świętojurski, który ruch ten w rozwoju zachwasił, a nawet chwilowo zupełnie zagłuszył, zeszedł z posiewu starej biurokracji austriackiej. Reprezentantką tego programu była Rada ruska; ślepa niechęć ku polskości stanowiła główną dyrektywę w jej akcyi do tego stopnia, iż cała jej polityczna mądrość polegała na stawianiu przeszkód wszystkim aspiracyom i dążeniom polskim. Działanie na szkodę, lub choćby tylko naprzekór polskości, nietylko uważała za swą główną misyę, ale w tym celu poświęcała nawet najżywotniejsze interesy kraju i ludności ruskiej. Z każdego odezwania się Rady i jej poszczególnych członków „przebija znamieny rys ruchu świętojurskiego — pisze Łoziński — nienawiść do polskości, nienawiść bezwzględna i bezwarunkowa, chociażby polskość łączyła się, jak w osobie Gołuchowskiego, ze szczerą lojalnością wobec państwa i tronu“. Ta nienawiść górowała nawet nad ohydny serwilizmem Rady ruskiej wobec rządu, a nie kończyła się, jak w innych współczesnych ruchach słowiańskich (jak np. równocześnie na Węgrzech wobec madyaryzmu), na samej politycznej stronie antagonizmu, zagnionego wśród zamętu rewolucyjnego; Rada ruska bowiem i jej epigonowie starali się tę nienawiść utrwalić i pogłębić w czysto socyalnym kierunku na tle pańszczyźnianem i serwitutowem.

Nienawiść ta, która po dziś dzień święci swe smutne, często haniebne i zbrodnicze tryumfy, wżarła się w serca i mózgi Rusinów, ona też popchnęła lud ruski w kierunku rusofilskim, gdy

przywódcóm wydało się, że uwielbiany przez nich rząd zbyt proteguje „polskie rządy“.

„Tyrolczycy Wschodu“ od dawna już chyłkiem oczkowali z caratem. Objawy rusofilizmu spostrzegać się dawały jeszcze przed wojną krymską; już wówczas poczęła się prasa rosyjska zajmować Galicyą wschodnią „krajem z zapomnianą dawno ludnością rosyjską“ a rozmaici „dziejatele“ panslawistyczni okazali nagle wielkie zamiłowanie turystyczne, którego celem była Galicya. Oprócz tych nieurzędowych agitatorów, wysyłał rząd rosyjski swoich oficjalnych agentów pod pozorem śledzenia urojonych spisków polskich, a w gruncie rzeczy dla robienia propagandy między Rusinami. Wszystkie te objawy śledził bacznie Gołuchowski i słał o nich raporty do Wiednia; on pierwszy w kraju ocenił znaczenie i właściwy cel tej roboty, która zdemaskowała się najzupełniej, zwłaszcza pod względem językowym.

* * *

Już w r. 1855 zwrócił Gołuchowski baczną uwagę na działalność ks. Jakóba Gołowackiego, profesora literatury i języka ruskiego na Uniwersytecie lwowskim (późniejszego renegata, archiwaryusza rosyjskiego w Wilnie), który w książkach szkolnych systematycznie wprowadzał język rosyjski w miejsce ruskiego. Te same dążności przejawiały się niebawem wśród duchowieństwa i ruskiej młodzieży gimnazyalnej. Gołuchowski przedstawił całą sprawę hr. Thunowi, który zgodnie z jego zdaniem uznał szkodliwość owej roboty. Ale Gołowacki, ufny w protekcję biurokracyi, nie myślał zmienić swej działalności i dopiero w r. 1857 zastosowano do niego energiczne środki. Gołowacki starał się usprawiedliwić w sposób wykrętny; Gołuchowski usprawiedliwienie to oddał w ręce inspektora szkolnego, dr. Euzebiusza Czerkawskiego — a więc Rusina — który stwierdził, że działalność Gołowackiego i idącego za nim kleru ruskiego, wiedzie powolnie, ale niechybnie do zupełnej asymilacyi tego narzecza z językiem rosyjskim, co

zresztą jawnie propagowały pisma ruskie : *Zoria hałycka* i *Simennaja Biblioteka*.

Na podstawie tego memoriału Czerkawskiego wygotował Gołuchowski relację do ministra hr. Thuna (12 marca 1858) wykazującą, że Rada ruska nie tylko zaprzepaszcza dane przez rząd warunki normalnego rozwoju narodowości ruskiej w duchu rodzimych potrzeb i tradycji historycznych, ale uwidocznia dążność skierowania ruchu ruskiego na tory niebezpieczne dla państwa. Ostrzegłszy rząd przed skutkami takiej działalności, kończył Gołuchowski relację temi słowy :

„Pomiędzy ludami słowiańskimi, żywioł polski stanowi dotąd jedyny środek reakcyi przeciw panslawizmowi, więc narzuca się myśl, że żywioł ten także w Galicyi powinien być wprowadzony w grę przeciw zapędowi panslawizmu“.

Sprawozdanie kończyło się całym szeregiem wniosków, celem zapobieżenia zgubnej tendencyi ruskiej, a jednym z tych wniosków było : zaprowadzenie alfabetu łacińskiego w języku ruskim. Wniosek uzyskał aprobatę hr. Thuna, który urzędnikowi swego Ministerstwa Józefowi Jireczkowi polecił opracować odnośny projekt. Po dłuższej korespondencyi stanęło na tem, że rzecz cała przedłożona będzie ocenie komisji, która zbierze się w Namiestnictwie przy udziale Jireczka i za substrat swych obrad weźmie projekt ministeryalny.

Oto geneza owego epizodu z r. 1859, który obszerniej omówić zamierzamy.

II.

Powołując ową komisję, zarówno hr. Gołuchowski, jak i hr. Thun baczylili troskliwie, ażeby ze strony ruskiej nie spotkał ich zarzut stronniczości. Zaproszono tedy na członków: gr. kat. biskupa sufragana Spiridyona Litwinowicza, gr. kat. kanoników Michała Kuziemskiego i Michała Malinowskiego, prof. ks. Jakóba Gołowackiego, dr. Euzebiusza Czerkawskiego, ks. Józefa Łozińskiego, dyrektorów gimnazjum ks. Tomasza Polańskiego i Ambrożego Janowskiego, prof. gimn. ks. Mikołaja Kotlearczuka, który jednak nie brał udziału, a ze strony rządu radcę guber. referenta spraw szkolnych dra Ernesta Seeliga, radcę dworu Karola Moscha i referenta ministeryalnego Jireczka. Przewodniczył namiestnik.

Rzecz zapowiadała się dobrze; biskup Litwinowicz, oczekujący nominacji na metropolitę, wydał w porozumieniu z biskupem Jachimowiczem list pasterski, ostrzegający duchowieństwo przed wprowadzaniem rusycyzmów, Gołowacki zaś złożył służalczą deklarację z obawy utraty katedry. Była to jednak tylko hipokryzja, doradzona przez ks. Szaszkiewicza, radcę w min. wyznań i oświaty, który poza plecyma Thuna zachęcał równocześnie duchowieństwo ruskie do oporu.

To też konferencya, która zebrała się w maju 1859, oświadczyła się większością głosów przeciw zaprowadzeniu alfabetu łacińskiego, idąc

za głosem ks. Kuziemskiego. Opracował on obszerny memoriał, pełen inwektyw przeciwko ministrowi oświaty, który, zdaniem jego, chce zniszczyć Rusinów, przeciw Gołuchowskiemu, któremu zarzucił, że służy celom rewolucjonistów polskich, przeciw Polakom, których obwinił o zdradę stanu, a powołując się na wierność, jaką Rusini okazywali zawsze cesarzowi i rządowi, apelował do tych czynników, by nie pozwolili Polakom zgotować Rusinom takiego losu, jaki zgotował św. Wojciech kapłanom prawdziwej wschodniej wiary! Zacytował mianowicie ustęp z rosyjskiego życiorysu św. Cyryła, w którym powiedziano:

„Po upływie wielu lat przyszedł Wojciech do Moraw, Czech i Polski, obalił tam prawdziwą wiarę, wyrzucił pismo ruskie (!) zaprowadzając pismo i wiarę łacińską, a biskupów i kapłanów prawdziwej wiary, jednych wymordował, drugich wypędził“.

Na następnem posiedzeniu, zaraz na wstępie zaprotestował ostro Jireczek przeciw niesprawiedliwionemu atakowaniu ministra oświaty, wykazując, że nie posadzeniem, ale faktem jest rosyjska pisownia w dziełach Zubrzyckiego i Szechowicza, jak z drugiej strony faktem jest, że są Rusini, domagający się wprowadzenia alfabetu łacińskiego. Następnie rozwinęła się zaś dyskusya, którą podajemy według relacji ruskiej: *)

J. E. pan namiestnik: Muszę zaznaczyć, że serce się krwawi, gdy się słyszy, w jaki sposób występuje się tu przeciw świętemu Kościoła katolickiego, przed którym z ciężą uginamy kolana. Zdaje się, że byłoby tu na miejscu zastosowanie kościelnej cenzury.

Przew. ks. biskup (Litwinowicz). Sądzę, że taki wypadek nie zachodzi! Idzie tu je-

*) Die ruthenische Sprach- und Schrift-Frage in Galizien. — Lwów — w Stauropii 1861.

dynie o cytat, a wobec krótkości czasu nie mógł ks. kustosz metropolitalny (Kuziemski) ważyć należyte każdego słowa. Występuję pośrednicząco, ażeby tę kwestyę spokojnie załatwić.

J. E. pan namiestnik: Pan kustosz uderzył także na Polaków. — I ja jestem Polakiem, a jako reprezentant monarchy mam prawo żądać respektu dla mej osoby. Że nie miałem złych zamiarów, najlepszy dowód, iż komisya ta wyszła z mej propozycyi i sądzę, żem dał Rusinom należytą reprezentacyę, powołując ludzi przodujących wśród nich stanowiskiem lub wykształceniem. Że nie kuję tajnych zamachów na Rusinów, poświadczyć to może tak zasłużony i prawy człowiek, jak radca dworu Karol Mosch. Skoro jednak w publikacyach Rusinów pojawiają się nieustannie tendencye rusofilskie, nie można brać za złe rządowi, że przeciw temu podejmuje środki. Pan kustosz windykuje dla siebie zasługę podniesienia szkolnictwa w Galicyi — ale ani pan Kuziemski, ani ja, jako hr. Gołuchowski, nie mamy prawa do tego, co jest wyłącznie zasługą rządu.

Kustosz Kuziemski: Proszę o głos.

J. E. pan namiestnik: Udzielam pod warunkiem, że nie zostanie popełnioną nowa niegrzeczność.

Kustosz Kuziemski: Rozumiem się na grzeczności...

Kuziemski obrażony wystąpił z komisyi, wobec czego namiestnik zauważył sucho, że nie może tolerować tego, by ktoś obrażał cześć należną świętym Kościoła katolickiego.

Ks. biskup: Cytat nie mówi przecież, że ten Wojciech był właśnie świętym Wojciechem (!)

Ks. Malinowski zauważył nadto, że i święci mogli mieć grzechy. Kłękamy przed księciem apostołów, św. Piotrem, a przecież wszyscy czterej ewangelisci twierdzą, że po trzykroć zaparł się Chrystusa. Ewangelistom zaś nikt nie zarzuca, że obrażają świętego...

Przytoczyliśmy umyślnie próbkę tonu, jaki wnieśli „uczenni“ rusey, uzuchwaleni przez Szaszkiewicza. Uchwała, jak zaznaczyliśmy, była negatywną. Hr. Gołuchowski cały protokół i wszystkie głosy odesłał do Wiednia; nawet źródło ruskie musi przyznać, że *„das Protocoll darüber ziemlich vollständig und detaillirt wurde sammt den Protesten mehrerer Commissions - Mitglieder dem Ministerium vorgelegt“*, w każdym jednak razie Gołuchowski bez ogródek wypowiedział swe osobiste zapatrywanie. — „Jednostronnym przedstawieniem — pisał on w relacyi do hr. Thuna — ruskiego duchowieństwa, a szczególnie ruskiej partyi separatystycznej, złożonej prawie wyłącznie z członków tego duchowieństwa, nie można przyznawać w tej mierze rozstrzygającego wpływu, gdyż... dotychczasowemi manifestacyami wzbudza uzasadnioną wątpliwość co do czystości zamiarów“. Na dowód zaś tego przytacza fakt, że we Lwowie bawił właśnie rosyjski pułkownik Smirnow, który nawiązał podejrzone stosunki z profesorem Gołowackim i dziennikarzem Szechowiczem i z wielkiem zadowoleniem wyrażał się o postępach w zbliżaniu się Rusinów do sąsiedniej Rosyi. W drugiej relacyi odsłonił hr. Gołuchowski przed Thunem dwulicowość Szaszkiewicza „niegodną wysokiego urzędnika państwowego“. Zaznaczywszy wreszcie, że jako urzędnik uważał za swój obowiązek poinformować rząd o niebezpieczeństwie, grożącym myśli państwowej ze strony moskalofilskiej części Rusinów, która w konsekwencyi rzuci swój naród w objęcia Rosyi — tak kończył:

„Jeżeliby to kiedy nastąpiło, pozostałaby mi przynajmniej pocieszająca świadomość, że zwróciłem uwagę cesarskiego rządu na grożące niebezpieczeństwo w chwili, gdy ono mogło być jeszcze zażegnane, a zaród chybionego kierunku dawał się jeszcze wypełnić“...

Wiadomo, że przestrogi te, dzięki złej woli i ślepcie biurokracyi austryackiej, miały znaczenie grochu rzucanego o ścianę.

* * *

Zanim jeszcze zebrała się komisya, o której mówiliśmy powyżej, Szaszkiewicz podburzał skrycie ruskich księży, namawiając ich do wrogiego manifestowania się w adresach, petycyach etc. Nie gardzono też bronią z arsenału anonimowych potwarzy i oskarżeń. Między innymi wpłynęła wprost do cesarza skarga przeciw Gołuchowskiemu, pełna inwektyw i fałszów, a chociaż niby podpisana, w gruncie rzeczy najzwyczajniejszy anonim. Treści tej skargi nie potrzebujemy podawać, gdyż mieści się ona w sprawozdaniu Gołuchowskiego, które w całości, w dosłownem brzmieniu przytaczamy.

III.

Pismo hr. Gołuchowskiego (sygnowane 27 kwietnia 1859 l. 77) jest nie tylko odparciem zarzutów, podniesionych w skardze, ale równocześnie nadzwyczaj cennym dokumentem historycznym, dającym bezstronny obraz rozwoju kwestyi ruskiej w pierwszym jej stadium. Oto ono:

Ekscelencyo!

Pismem z dnia 12 marca l. 1114/pr. I. otrzymałem odpis skargi, wniesionej do tronu na rzekome uciskanie Rusinów w Galicyi, z wezwaniem, ażebym się oświadczył tak co do naprowadzonych w tej skardze momentów, jak i co do osoby wnoszącego ową skargę.

Otóż co do osoby skarżącego, który się narzuca na rzecznika całej ruskiej ludności i imieniem jej występuje z oskarżeniem o rzekomy ucisk ruskiej narodowości, to z odpisu, przysłanego mi, mogłem się tylko tyle dowiedzieć, że skarga podpisana jest nazwiskiem *Lewicki*, bez podania imienia i miejsca zamieszkania.

W kraju znajduje się jednak bardzo wiele indywidualiów ruskiej narodowości tego nazwiska; wśród duchowieństwa ruskiego, według tegorocznego szematyzmu, w samej tylko archidiecezyji lwowskiej jest 40 Lewickich, a w diecezyji przemyskiej 18. W samym Lwowie jest kilkunastu księży tego nazwiska, ale jakkolwiek z treści pisma pewnem jest, że donosiciel należy do duchowieństwa gr. katol., a nawet stoi w bliskim stosunku z gr. kat. me-

trop. konsystorzem, to jednak wobec braku bliższych dat, nie mogę mieć pewności co do jego osoby.

Jeżeli i oryginał skargi w ten tylko sposób jest podpisany, to nasuwa się podejrzenie, że podpis jest sfałszowany: nie mogę bowiem przypuszczać, że donosiciel, jeżeli mu istotnie chodziło o wystąpienie w obronie prawdy, nie miał równocześnie odwagi podpisać się pełnym imieniem i nazwiskiem, dodać adresu, zwłaszcza, że równocześnie przedstawia się jako gorąco przywiązany i bezwzględny wielbiciel c. k. rządu. Powrócę jeszcze w końcowej części sprawozdania do ocenienia osobistości donosiciela, gdyż indywidualność jego, a przedewszystkiem jego kierunek myślenia i zasady, uwydatnią się dopiero na tle następujących uwag.

Co się tyczy treści skargi, to główną jej myślą jest, że:

- 1) po stłumieniu rewolucyi z roku 1848 rzucili się „wrogowie monarchii“ z tem większą zaciekłością na tych, którzy w dniach niebezpieczeństwa stali wiernie przy c. k. rządzie, a więc przedewszystkiem na Rusinów, by ich zgnać i na przyszłość uczynić nieszkodliwymi i że rząd krajowy, bądź z braku energii, bądź z sympatyj dla nich pomaga im w tem dziele. Następnie, że rząd krajowy nietylko nie
- 2) popiera najlojalniejszych dążeń Rusinów, ale zawsze i wszędzie wprost wrogo przeciw nim występuje; że ucisk ten najjaskrawiej występuje
- 3) zwykle w kwestyach językowych, gdyż upadek języka z konieczności i upadek narodowości w następstwie pociągnąć musi. Dalej, że ruscy mężowie, którzy w latach prób tak wiernie stali przy rządzie, prerażeni są dziś intrygami, jakimi ich następnie otoczono, gdyż Polakom oddany i w ich myśl działający rząd krajowy nietylko ich nie chroni, ale umyślnie rzuca na pastwę machinacyi. Wobec tego donosiciel musiał bezpośrednio zwrócić się do cesarza, galicyjskie władze bowiem są właściwie polskimi

władzami, a ordynaryaty nie wazą się wbrew intencyom krajowego rządu występować.

Celem uzasadnienia zażaleń, przytoczono w skardze następujące rzekome fakty:

I. Że rząd krajowy nie może wykazać się żadną dodatnią czynnością od r. 1850 dla podniesienia języka ruskiego, podczas, gdy w tym samym czasie ten sam rząd czynił niesłychane wysiłki celem podniesienia polskości w ruskich częściach kraju i zapewnienia językowi polskiemu jak największego rozprzestrzenienia na koszt i ze szkodą języka ruskiego.

II. Że podania w języku ruskim nie są przyjmowane w żadnym urzędzie, owszem, bywają z szyderstwem odrzucane, skutkiem czego Rusini zmuszeni są chwytac się polszczyzny, jako jedynie przynoszącej błogosławieństwo i zbawienie (als das allein Heil und Segen bringende).

III. Że polskie i zagraniczne, często podburzające książki i pisma, bywają rozszerzane nie tylko w całym kraju, ale nawet pomiędzy duchowieństwem ruskim, a procederem tym zajmują się nawet urzędnicy państwowi.

IV. Że nie żąda się od sprzedawców, ażeby mieli na składzie książki ruskie szkolne, o co konsystorze, niestety bez skutku, skarżyły się i skarżą.

V. Że pewien człowiek, który w r. 1848 był najenergiczniejszym działaczem w ujednostajnieniu buntowniczych tendencyi, zamianowany został inspektorem szkolnym i że ten odwdzięczając się protektorom, którzy zapewnili mu wpływowe stanowisko, w ich duchu gospodaruje i wypcha przemocą młodzież ruską w objęcia polonizmu.

VI. Że pod formą klas równorzędnych przemycano w ruskim kraju gimnazyum polskie. Gdy zaś Niemcy, żydzi, a nawet rozumniejsi Polacy nie chcieli dzieci swych do tego zakładu posyłać, wynalazczy umysł polski uciekł się do gwałtu, jak świadczy zażalenie trzech bratanków kanonika Łotockiego i bezskuteczna interwencya

gr. kat. konsystorza. Donosiciel prosi, aby co do tej sprawy zasiągnięto informacji gr. kat. konsystorza, ale bezpośrednio, z ominięciem Namiestnictwa.

VII. Iż mimo dekretu ministeryalnego nie obsadzono dotychczas w tem gimnazyum miejsca katechety gr. kat., przyłączając w ten sposób do ucisku narodowego, ucisk religijny.

VIII. Że jeszcze ohydniejsza rzecz zaszła w gimnazyum tarnopolskiem. Mianowicie dyrektor tego zakładu, zaraz na pierwszej konferencji oświadczył, iż został tam posłany, ażeby położyć koniec ruskim tendencyom i istotnie zaczęto się od przesładowania katechety Popiela, o czem poinformować może lwowski ruski konsystorz.

IX. Że podług przyjętej w kraju taktyki, przed przedsięwzięciem czegoś przeciwko Rusinom, rzuca się na nich podejrzenia. I obecnie także wystąpiono z widmami rusycyzmu i schyzmy, o co podejrzywani bywają od dziesięciu lat najznakomitsi mężowie narodu ruskiego, bez żadnej podstawy. — Rząd krajowy nie tylko nie występuje przeciw tej metodzie, ale owszem, jak to donosicielowi z całą pewnością wiadomo, sam gubernator rozszerza pogłoski o tendencyach rosyjskich i schyzmatycznych u Rusinów. Potrafił to wmówić nawet w ministra oświaty, który wietrząc niebezpieczeństwo rusyfikacji przez czcigodną mowę cerkiewną, zalecił ordynaryjatom gr. kat., ażeby nie starały się rozbudzić zamifowania do pielęgowania nauki cerkiewnego języka, a co więcej, doradzał, ażeby Rusini przyjęli mowę polską, na co nie odważył się nigdy nawet były rząd polski! Pan minister usprawiedliwiał się następnie, skutkiem wniesionych reklamacyi, że był błędnie poinformowany; nie mniej przeto nie umniejsza to jego winy, zwłaszcza, że mógł się postarać o dobrą informację.

X. Że postarano się o to, ażeby uniemożliwić Rusinom przedstawianie wniosków i życzeń; cały kraj wie, jak się przesładuje najczcigodniej-

szych Rusinów, tylko w Wiedniu nie chcą o tem wiedzieć.

XI. Że każda ruska książka bywa podejrzwana o tendencye rosyjskie, że tendencye te sztucznie się wyszukuje, że nawet religijne książki nie są wolne od tych podejrzowań — nie więc dziwnego, iż wśród takiego ucisku literatura ruska nie może się rozwinąć. Nikt nie odważa się pisać, gdyż nie chce być oskarżony o tendencye rosyjskie, a przecież swobodny rozwój języka ruskiego nikomu szkody przynieść nie może. Rząd krajowy usiłuje zreformować ukazami pisownię ruską i przejął na siebie rolę gramatyka.

XII. Wreszcie — pisze donosiciel — jeżeli tym prześladowaniom nie położy się kresu, to upadnie niewątpliwie narodowość ruska, ale wraz z nią i pewna podstawa, na której opiera się korona galicyjska. Urzędnicy niemieccy, w chwili niebezpieczeństwa, byłiby pierwsi porzucili swe stanowiska, lub połączyli się z inaczej myślącymi, gdyby nie Rusini, którzy wierności nie mierzyli łokciem, ani nie poprzestawali na słowach, ale mieli ją w sercach i okazywali w czynach. Nie Rusinów więc należy się obawiać, ale tych, którzy wierność mają na języku, a w sercu kryją zdradę.

To są główne momenty skargi.

IV.

Zanim zajmę się ich wyświetleniem i kwestyą prawdziwości — pisze Gołuchowski — uważam za nieodzownie potrzebne przedstawić pokrótce historyczny pogląd na rozwój narodowego ruskiego życia w ostatnich dwóch dziesiątkach lat, tj. przed i po roku 1848 pod względem literackim, religijnym i politycznym.

Polacy i Rusini stanowią dwa główne odłamy plemienia, zamieszkującego Galicyę, która aż do ostatniej organizacji miała jeden wspólny rząd krajowy. Jest to rzeczą powszechnie znaną, że aż do r. 1848 reprezentacya narodu polskiego o tyle miała większe znaczenie, niż reprezentacya narodu ruskiego, że czynnikiem pierwszej, prócz duchowieństwa i ludu, była także cała, dobra ziemskie posiadająca szlachta galicyjska i przeważna część inteligencji krajowej, podczas gdy narodowość ruską reprezentowały tylko dwa stany: lud i duchowieństwo, które to ostatnie wyłącznie reprezentowało inteligencyę ruską, gdyż lud, zarówno polski, jak ruski, specyficznie-narodowym tendencyom jest prawie obcy.

Stosunki krajowe siłą faktów ułożyły się tu w ten sposób, że przed rokiem 1848 nie odczuwano najmniejszej potrzeby ruskiego języka ani w publicznem, ani w towarzyskiem życiu; język polski, który pod względem rozwoju i wykształcenia stoi na równi z wykształconymi językami Europy i niemal w każdym dziale umiejętności ludzkiej posiada obszerną literaturę,

stał się panującym językiem całej inteligencji kraju. Język ruski nie posiadał nawet zasad gramatykalnych, tem mniej zaś można mówić o wykształceniu go pod względem literackim.

Uzasadnionym jest dalej, długiem towarzyskiem i politycznem współzyciem obu narodowości faktem, że aż po rok 1848, nawet ruska inteligencya, tj. grecko-katolickie duchowieństwo, używała nie ruskiego, ale polskiego języka. Księża ruscy przemawiali w języku ruskim jedynie do ludu, pole więc kształcenia się tej mowy było bardzo szczerpłe.

W szkołach ludowych aż do r. 1848 dopuszczony był jedynie język polski; po rusku uczyli się tylko kandydaci gr. kat. duchownego stanu i to o tyle tylko, o ile to było nieodzownie potrzebne dla ich duszpasterskiego zawodu i oryentowanie się w liturgicznych księgach.

Poszczególne usiłowania rozwinięcia ruskiego języka były rzadkie i nie zasługujące nawet na wzmiankę; ograniczały się one do kompilacyi narodowych pieśni, które żyją dotąd w ustach ludu, lub do wydawania ksiąg pobożnych; obrzędowych i cerkiewnych; co do pierwszych posługiwano się narzeczem ludowem, inne zaś pisano w cerkiewno-słowiańskim języku.

Stanowisko gr. kat. duchowieństwa w hierarchii kościelnej przed r. 1848 było podrzędne; Kościół rz. katolicki, zarówno jako Kościół państwowy, jak i z tytułu organizacyi duchownej, zajmował pierwsze miejsce i był lepiej uposażony głównie dzięki dawniejszym fundacyom i zapisom. Stosunek ten wytworzył między oboma klerami pewną zawistną emulacyę, przyczem nie brakło objawów, świadczących o tem, że po stronie kleru gr. katol. objawiają się zakusy rozluźnienia związku z Kościołem katolickim, znajdujące zachętę w dominującym stanowisku Kościoła wschodniego w państwie sąsiedniem i w konsekwentnem, a niestety aż nazbyt skutecznem, dławieniu katolików przez cesarza Mikołaja. I tak np. w warszawskim piśmie *Denica* pojawił się w roku 1843 artykuł, pisany

przez jednego z księży ruskich, pełen ohydnych potwarzy i oszczerstw przeciw zmarłemu metropolicie gr. kat. ks. Lewickiemu, który jako wierny syn Kościoła katolickiego, cieszył się powszechnym szacunkiem. Zarzucano mu serwilizm i wysługiwanie się „rzymskiemu biskupowi“, a to dlatego, że po apostazyi części gr. kat. Rusinów w Rosyi, potępił ją w liście pasterskim i wezwał swe duchowieństwo do wierności Rzymowi.

Co się tyczy politycznej strony narodowego życia Rusinów przed r. 1848, to wszystkie ruchy rewolucyjne, jakich widownią była Galicya, wychodziły od polskiego stronnictwa ruchu, które przejęte ideą odzyskania utraconej niepodległości, działaniem swoim niejedną już klęskę na kraj osiągnęło.

Rusini, jako tacy, trzymali się od tych przedsięwzięć z dala. Kto jednak głębiej wglądnie w istotne stosunki wewnętrzne kraju, a sądzić będzie bezstronnie, ten przyzna, że właściwym powodem tego objawu nie było zasadnicze przekonanie do austriackiego systemu, ani poczucie konieczności zwalczania wszelkich usiłowań wymierzonych przeciw interesom państwa i c. k. rządu — ale wynikający ze wzajemnych stosunków antagonizm ruskich narodowców przeciwko Polakom.

Rusini obawiali się, że w razie powrotu rządów polskich nie tylko nie mogą spodziewać się równouprawnienia, ale pozostaną zawsze na stanowisku drugorzędnem i z obawy tej nie łączyli się z rewolucyjnymi ruchami, zajmując w tej sprawie stanowisko lojalne i interesom rządu odpowiadające.

Ale równocześnie, już przed r. 1848, ujawniły się fakty, wskazujące na istnienie wśród narodowców ruskich prądów, które uważać się musi za szkodliwe dla interesów monarchii, gdyż wywołane zostały tendencjami szerzącego się z Rosyi panslawizmu.

Te prądy, które przedewszystkiem wystąpiły u poszczególnych jednostek kleru gr. kat., oświetlone zostały w sprawozdaniu tutejszego gubernium do ministra policyi z d. 16 września 1842 l. 1066. Pewien aresztowany kleryk ruski i kilku innych inkwizytów, uwięzionych z powodów agitacyi politycznej, złożyli wówczas przed sądem zeznania, które świadczyły, że pomiędzy Rusinami istnieje zorganizowane stowarzyszenie w celach propagandy panslawistycznej, które pod sztandarem Rosyi dąży do celów politycznych i do rozluźnienia związku z Kościołem katolickim. Wówczas już uznano za rzecz konieczną, rozciągnąć nad dotyczącymi osobistościami i poddać bacznej kontroli publicystyczne płody ruskiej i słowiańskiej prasy.

Takim był stan rzeczy przed r. 1848.

Wydarzenia owego roku nadały stanowcze zabarwienie narodowemu życiu ruskiemu, zarówno pod względem literackim i religijnym, jak i politycznym. Na podstawie prawa o swobodnem stowarzyszaniu się, utworzyli Rusini t. zw. „Radę ruską“ we Lwowie, która potworzyła filie w miastach obwodowych i odbywała swe posiedzenia, pod kierownictwem gr. kat. kanonika Michała Kuziemskiego, a pod protektoratem gr. kat. biskupa Jachimowicza. Siedzibą tego stowarzyszenia była katedra metropolitalna lwowska.

W przeważnej liczbie należeli członkowie Rady ruskiej do gr. kat. kleru, który w ten sposób stanął na czele narodowo-ruskiego ruchu. Ponieważ ruch ten dążył do niepodzielnego panowania Rusinów we wschodniej części kraju, więc musiał popaść w kolizyę z narodowym ruchem polskim, który również z Radą narodową na czele, jako ostateczny cel swego działania wytknął przywrócenie niezależnej Polski, a nie uwzględniając ustawowej zasady równouprawnienia narodowości, uważał się za przedstawiciela całej ludności galicyjskiej.

Następstwem tej kolizyi było, że ruska partya narodowa stanęła dla własnej korzyści po stro-

nie rządu, który znowu w interesie jedności państwowej musiał zwalczać separatystyczne dążenia polskie.

Jak z jednej strony stanowisko to ruskiej partyi było rządowi pożądané — a ja znając dokładnie ówczesne stosunki, stwierdzam, że ludność ruska w czasie politycznych wypadków r. 1848 popierała usilnie intencye c. k. rządu — tak z drugiej strony nie ulega najmniejszej wątpliwości, że stanowisko to Rusinów podyktowane było ich własnym interesem i chęcią zwalczania dążeń stronnictwa polskiego, którego Rusini się obawiali. Że tak było istotnie, tego dowodem cały dalszy rozwój narodowego ruchu ruskiego, który z biegiem lat nabrał charakteru niepokojącego i stał się źródłem gorszących wykroczeń.

V.

Co do sprawy zachowania się rządu w kwestyi rozwoju języka ruskiego, to w myśl zasady równouprawnienia, przyznał rząd językowi ruskiemu, z uwzględnieniem krajowych stosunków, takie same stanowisko, jak językowi polskiemu i stosownie do tego urządził stosunki w szkołach.

Dla szkół l u d o w y c h przyjęto zasadę, że nauka udzielaną ma być w mowie rodzinnej; co do szkół g ł ó w n y c h, to w uwzględnieniu faktu, że ludność ruska stanowi w powiatach zachodnich znikomą mniejszość, a natomiast przeważa w powiatach wschodnich, postanowiono, że w szkołach głównych okręgów zachodnich będzie obowiązkowym język polski i niemiecki, a nadobowiązkowym język ruski, zaś we wschodnich okręgach obowiązkowymi będą język polski, ruski i niemiecki.

W g i m n a z y a c h w części zachodniej zaprowadzono język polski jako przedmiot obowiązkowy, ruski jako nadobowiązkowy, we wschodnich powiatach pozostawiono język wykładowy n i e m i e c k i, ponieważ język ruski w teraźniejszym swym stanie nie nadaje się jako język wykładowy. Język polski i ruski udzielane tam są, stosownie do narodowości uczniów, jako przedmioty względnie obowiązkowe.

Rusini-narodowcy domagali się naturalnie bezwzględnie wprowadzenia języka ruskiego jako wykładowego w gimnazyach we wschodniej części kraju, jednakże c. k. rząd w uwzględ-

dnieniu istniejących faktycznie stosunków, powziął powyższe postanowienie. Motywem tego jest fakt, iż w lwowskim administracyjnym okręgu, obok ludności ruskiej żyje 640.000 mieszkańców polskich, że przedewszystkiem stolica kraju, Lwów w znacznie przeważnej części posiada ludność polską i że właśnie ludność obrządku rzymsko katolickiego głównie korzysta z nauki w gimnazyach; liczba uczniów polskich w poszczególnych zakładach i we wszystkich razem jest znacznie wyższa, aniżeli uczniów ruskich — a wreszcie, że stanowczo przeważająca część inteligencji kraju, w szczególności cała osiadła na ziemi szlachta, należy do narodowości polskiej. Zresztą podobnie jak przed rokiem 1848, tak i obecnie język polski, dzięki swemu zupełnemu wykształceniu jest językiem towarzyskim klas oświeconych, podczas gdy język ruski mimo, iż od szeregu lat ma otwartą drogę, nie przekroczył granicy uzdolnienia potocznego.

Koncesya uczyniona Rusinom przez dopuszczenie języka ruskiego częściowo jako języka wykładowego, częściowo jako obowiązkowego i nadobowiązkowego w szkołach, musi każdemu nieuprzedzonemu wydać się tem większą, że język ten nie posiada żadnych cech, stanowiących język naukowy lub literacki, i że one — że tak powiem — umyślnie dla niego dopiero stworzone zostały.

Gramatyka, niezbędna przecież dla nauki jakiegoś języka, pojawiła się w języku ruskim dopiero w r. 1849. Napisał ją profesor ruskiej literatury przy Uniwersytecie lwowskim ks. Gołowacki, ale nie jest ona zupełna i nie może stanowić podstawy rozwoju języka.

Wobec tego jest jasnym, że przeprowadzenie zarządzeń, mających na celu pielęgnowanie języka ruskiego, musiało w praktyce wywołać wielkie trudności, zwłaszcza, że ciągle jeszcze brakuje odpowiednio uzdolnionych nauczycieli dla tego działu. Przeprowadzając swe zarządzenia, skazanym był rząd na współdziałanie ruskiej

inteligencji, które to współdziałanie było albo niedostateczne, albo szło w fałszywym kierunku.

Przychylnie zamiary rządu przy unormowaniu nauki w języku rodzinnym szły w tym kierunku, ażeby przez najszersze użycie mowy rodzinnej wytworzyć naturalną podstawę zdrowej oświaty ludu. Ponieważ zaś pielęgnowanie mowy ojczystej ma swe moralne uprawnienie przede wszystkim w celach oddziaływania przez nią na duchowe i umysłowe podniesienie ludu — przeto rozwój języka ruskiego powinien się odbywać na zasadzie idyomu ludowego, który miał się w następstwie wykształcić w mowę literacką. Tylko ta droga odpowiada ściśle narodowemu wychowaniu ludu i ona też była zgodną z zamiarami rządu.

I istotnie tą drogą początkowo kroczyli w części przynajmniej literaci ruscy; mniejszej jednak części literatów wydała się ona zbyt długą, powolną i uciążliwą, i dlatego, bądź z nieświadomości, bądź z niebardzo czystych pobudek, weszli oni na drogę, która wydawała się im łatwiejszą i wygodniejszą.

Zamiast pielęgnowania i rozwijania krajowego języka, przyznali się do innego, skończonego, lecz obcego, t. j. cerkiewno-słowiańskiego i (przedewszystkiem) rosyjskiego. Ta tendencya w ostatnich zwłaszcza czasach stała się tak powszechną, że głosy pierwszych przebrzmiały bez echa, a wszystkie, rzekomo w języku ruskim pisane prace, nabrały pokostu rosyjskiego przez adaptacye rosyjskich form, słów i szyku, a wreszcie i urzędowego rosyjskiego alfabetu.

Ruscy literaci tego pokroju usiłowali usprawiedliwić błędny swój kierunek pozorem, że rdzeń ruskiego języka upatrywali w języku ksiąg cerkiewnych. Zapatrywanie to nie wytrzymuje krytyki, gdyż język cerkiewny jest mieszaniną form językowych staro-słowiańskich, rosyjskich i ruskich. Mieszanina ta ujęta w XVII w. w Moskwie w najniezbędniejsze formy gramatyczne, utrzymała się w księgach kościelnych i biblijnych, zwłaszcza w Rosji drukowanych.

Trzeba dodać, że rząd rosyjski u siebie z całą bezwzględnością gnębi usiłowania, dążące do rozwinięcia i wykształcenia czystej ruskiej mowy, widząc w nich przeszkodę zupełnego utonięcia Rusi w wielko-rosyjskiej narodowości.

Gdy więc galicyjscy Rusini chcą oprzeć swój język na literaturze cerkiewnej, oddalając się od rodzimej mowy ludu, to działają oni czyn interesom własnego narodu, podejmują czyn przeciwny naturze, przeciwko któremu w interesie rządu i dobrej sprawy z całą stanowczością wystąpić należy. Nie ulega bowiem wątpliwości, że pod wpływem cerkiewno-słowiańskiej gwary, język ruski zbliży się zupełnie do form właściwych językowi rosyjskiemu, a ruska literatura i mowa zaginie w wielko-rosyjskiej toni.

W tym kierunku uczyniono faktycznie krok znaczny ku zniszczeniu rodzimej ruskiej literatury. Tendencya ta zresztą i planowe dążności w tym kierunku widoczne były nie tylko w prasie, ale także w towarzyskiem i publicznem życiu Rusinów, zarówno w szkole, jak i w cerkwi. Hołdują temu kierunkowi tak dobrze nauczyciele języka ruskiego, jak i duchowieństwo; znamienne w tej mierze światło rzucają listy pasterskie biskupa przemyskiego (Jachimowicza), który używa tego zepsutego języka w mowie i piśmie w stosunku z duchowieństwem i stronami.

Znane są Ekscelencyi wybryki prasy ruskiej z wyniku urzędowych dochodzeń; do nich to odnosi się rozporządzenie z 15 czerwca 1853 r. W szczególności w raporcie moim z dnia 18 lutego 1857 l. 1012, przedłożonym Waszej Ekscelencyi, przedstawiłem dokładnie stan rzeczy; wykazałem też dowodnie, że peryodyczne pisma ruskie: *Zorja Hałycka*, organ i krzewiciel zasad Ruskiej Rady, tudzież *Semejnaja Biblioteka*, nie kryły się bynajmniej z żądaniem, ażeby literatura ruska złąła się z rosyjską, nazywając język rosyjski „starszą i uprawnioną do przewodnictwa siostrzycą“ języka ruskiego. Nie zataiłem też

w owym raporcie, że pomiędzy Rusinami istnieje stronnictwo, które dąży nie tylko do literackiego, ale do religijnego i politycznego zbliżenia się z Rosyą. Na uzasadnienie tego zdania przybyły liczne nowe dowody, z których najważniejsze pozwolę sobie przytoczyć.

W wymienionych powyżej organach stronnictwo to występuje z twierdzeniem, że popieranie przez rząd idyomu ruskiego, jest wytworzeniem i utrzymywaniem szkodliwego dla sprawy narodowej separatyzmu. Dowodzi także, że Rusini mogą spełnić swą misję historyczną jedynie pod sztandarem Rosyi, gdyż stanowią z ludnością jej wspólny szczep. *Zorja Hałycka* zamieściła już w roku 1849, w numerze 53 artykuł, w którym zwracała uwagę Rusinów galicyjskich na rozmiary terytoryalne i potęgę wielkiej rosyjskiej macierzy, której oni są także synami.

W sprawozdaniu z dnia 15 marca 1854 r. l. 2173, omówiłem artykuł *Zorji Hałyckiej*, w którym, w czasie wojny wschodniej wzywano Rusinów, ażeby byli gotowi do czynu, za który w przyszłości macierz rosyjska do łona ich przytuli; niech będą czujni, by kiedyś nad ich grobem nie odezwało się przekleństwo za to, że byli bezczynni i że zobojętnieli dla świętej sprawy ojczyzny.

Wydany w Przemyśle kalendarz, *Peremyszlanyn*, którego cenzuralny egzemplarz zapewne znajduje się w aktach Waszej Ekscelencyi, posuwa się w utożsamianiu galicyjskich Rusinów z Rosyą do tego stopnia, że zakładane w Rosyi szkoły nazywa „naszemi szkołami“ i obszernie opowiada o prześladowaniach, na jakie narażoną jest „prawdziwa prawosławna wiara“ ze strony katolicyzmu i unitów.

Ten sam kalendarz na rok 1857 zawiera rozprawę o biskupach przemyskich, od czasu zaprowadzenia unii, t. j. od roku 1691 do końca XVIII. wieku, pełną wykrętnych przedstawień krzywd, jakie w tym czasie Kościół grecki ponieść miał ze strony katolicyzmu.

VI.

Znanem jest też W. E. z mojego sprawozdania z dnia 18 lutego 1857 l. 1012 działanie tłumacza ruskiego tekstu węgierskiego dziennika ustaw, Rakowskiego, który z powodu lekceważenia wszelkich uwag co do powstrzymania się od moskwiczenia ruskiego idyomu, musiał być w zeszłym roku oddalonym. Co do ruskiej Rady narodowej, to od chwili stłumienia ruchów polskiej partii rewolucyjnej, przyczyniła ona rządowi niemało kłopotów i trudności. Od wspomnianej chwili, Rada ruska, której nawet w czasie stanu obłędzenia nie przeszkadzano w działalności, zaczęła występować otwarcie z tendencją zaprowadzenia we wschodniej części kraju wyłącznie ruskiej reprezentacji i rozszerzenia do możliwych granic działalności ruskich Towarzystw i instytucji. Podobnie jak polska Rada narodowa, omawia Ruska rada publicznie wszystkie będące w toku sprawy politycznej administracji i to nie bez namiętnych ekspektoracji; łącznie ze swemi filiami rości sobie prawo do mieszania się w sprawy rządu, a nawet otwarcie dąży do dominującego wpływu na władze państwowe. Rada narodowa ruska wprowadza w błąd strony co do urzędowego zakresu działalności władz i ustawowego toku instancyi, wtrącając się jako pośrednik pomiędzy strony a urzędy.

Za pośrednictwem swych filialnych organów zbierała ona w całym kraju, a szczególnie wśród ludu skargi, któremi, z pominięciem władz krajowych, maltretowała Ministerstwa. W lokalach

swych instytucji przesłuchiwała protokolarnie strony, zbierała donosy i skargi — słowem, usiłowała zająć jakieś zupełnie równorzędne z rządem stanowisko, a nawet wykonywać nad władzami jakąś naczelną kontrolę.

Kilka dokumentów, świadczących o tych wykroczeniach, dołączam do niniejszego memoriału, a nadto pozwalam sobie zwrócić uwagę na sprawozdanie moje z 22 marca 1850 l. 1106, w którym obszernie i wyczerpująco omówiłem nadużycia głównej Rady ruskiej i jej filii, przeciwko którym rząd zmuszony był wystąpić i położyć koniec usiłowaniom i dążnościom wspomnianego stowarzyszenia, dążącym do osłabienia, a nawet zniweczenia powagi rządu.

Dołączone akta wykazują, że ruska Rada obwodowa w Żółkwi wzięła w obronę przeciwko rządowi pewnego wójta, który skutkiem podżęgań gr. kat. proboszcza, wprost wypowiedział posłuszeństwo organom władzy, że Rada ta rości sobie pretensje do oceniania i badania zarządzeń urzędowych, oświadczając wyraźnie i otwarcie, że w zachowaniu się owego wójta nie widzi nic przeciwnego porządkowi.

Ze podobne rządzenie się nie może odpowiadać intencjom i interesowi c. k. rządu, że nawet miało już jak najgorsze skutki — jest widocznem; zgorzenie, jakie sprawa ta w kraju wywołała, jest tem szkodliwsze i w skutkach swych donioślejsze, że wyszło ono ze sfer inteligencji, złożonej przeważnie z kleru, która niewłaściwość i karygodność swego działania usiłuje maskować aroganckim parawanem lojalności i oddania się rządowi.*)

Otwarta agitacya ruskich stowarzyszeń trwała aż do roku 1851, w którym to czasie Ruska Rada narodowa, przyciśnięta do muru baczniej-

*) Jakże doskonale charakteryzują te słowa śp. Gołuchowskiego postępowanie Rusinów. Czyż obecnie nie można tego dosłownie powtórzyć o ukraińcach? Wszak dzisiejsi prowodyrzy „narodowców“ ani o włos inaczej nie postępują!

szą kontrolą jej czynności ze strony rządu, uważała za najlepsze rozwiązać się dobrowolnie wraz ze swemi filiami. Stało się to dlatego, gdyż Rada ruska przyszła do przekonania, że plany jej rozbić się muszą o opór rządu; nie czekając więc na przymusowe rozwiązanie, sama zakończyła swą działalność.

To samo co u starszych, daje się już zauważyć u młodzieży szkolnej. Dołączone w odpisie sprawozdanie do W. minist. oświaty wykazuje, że już w roku 1849 ruscy studenci gimn. akademickiego, a szczególnie stypendyści gr. kat. wywoływali zaburzenia, w których w sposób niedwuznaczny dawali wyraz swym antypatyom i sympatyom“.

Tu następuje cały szereg faktów, w których uczniowie gimnazjalni za podniętą swych profesorów opracowywali zadanie pełne tęsknoty do Rosyi i Ukrainy (*sic!*) i to w języku nie ruskim, a rosyjskim. W wypracowaniach tych jest także mowa o ucisku na Podolu austriackim i nadzieja, że kiedyś Rosya ten swój kraj, chwilowo od niej odłączony, oswobodzi.

„Takie i następne fakty — czytamy dalej — są wielce charakterystyczne. Oto w czasie wojny wschodniej w r. 1854 jeden z gr. kat. proboszczów zarządził w swej parafii publiczne modły za szczęście i powodzenie cara rosyjskiego i jego wojsk. W innym wypadku żona ruskiego księdza wobec urzędnika wysłanego w misyi urzędowej, dopuściła się nie tylko obrazy majestatu w drażliwych słowach, ale głośno wołała, że modli się do Boga, ażeby Rosya zabrała narzeczie Galicyę i wywieszała c. k. urzędników. Są to rzeczy powtarzające się zbyt często, by je można uważać za sporadyczne, z krewkości jeno pochodzące wypadki. Wielu księży ruskich wprowadza do nabożeństwa formy schyzmatyckie nie używane w Kościele zjednoczonym, a nawet konsystorz przemyski gr. kat. odstąpił co do klękania młodzieży szkolnej od form dotychczas przyjętych, wprowadzając obyczaj schyzmatyki.

Wszystko to są tylko poszczególne objawy, wybrane z mnóstwa innych, o których obszerniej trzeba by mówić. To jednak, co przytoczyłem i co się znajduje w dołączonych aktach, wystarcza, ażeby scharakteryzować pod względem literackim, moralnym i politycznym ów narodowościowy ruch ruski, zarówno przed, jak i po roku 1848. Fakta te dowodzą jasno, że obecny kierunek językowego rozwoju ruskiego jest najzupełniej chybiony, że sprzeciwia się on prawdziwej oświacie ludu i interesom rządu, że cechą jego i tendencją jest zlanie się języka ruskiego z rosyjskim i utożsamienie duchowego i literackiego życia galicyjskich Rusinów z Rosyanami. Dowodzą one dalej, że wśród ruskiej ludności Galicyi, a specjalnie wśród duchowieństwa grecko-katolickiego, istnieje weale nie małe stronnictwo, które, wykorzystując dobre mniemanie, jakie ma o niem rząd, ufający **klamanej** czystości jego patryotycznych oświadczeń, nie mało już nagrzeszyło, a czynami swymi dowiodło ponad wszelką wątpliwość, że zachowanie się tego stronnictwa jest prawie wyłącznie następstwem antagonizmu do ludności polskiej i zasadniczej niechęci do Kościoła rzymsko-katolickiego. Dowodzą te fakta wreszcie, że stronnictwo to, z upośledzeniem interesów c. k. rządu, dąży do spełnienia własnych, szkodliwych celów, gdyż przez podsycanie idei wspólności szczepowej i narodowej z Rosją, przez wysławianie zależności przyszłych losów Galicyi od matki Rosyi i Cerkwi grecko-schizmatyckiej, zdradza dążenie nie tylko do literackiego i kulturalnego, ale do politycznego złączenia się z północnem mocarstwem.

Z tego wynika niezbitcie, że podobnie, jak wobec polskiego, tak i wobec ruskiego ruchu narodowego, musi rząd zachować wielką przeczorność i badać go z baczną uwagą; że więc nie może się kępować stronnicością i względami tam, gdzie chodzi o ukrócenie wybryków i o utrzymanie jedności państwa. Musi też on wy-

VII.

I tak, odnośnie do punktu :

I. Już poprzednio wymieniłem, co uczynił c. k. rząd dla podniesienia języka ruskiego w Galicyi.

Dla osiągnięcia tego celu uczyniono wprost wszystko, co tylko było możliwem na zasadzie równouprawnienia w miarę stosunków i potrzeb faktycznych. Jeżeli dzisiejszy stan języka ruskiego nie jest zadowalającym, to wina nie leży bynajmniej po stronie rządu, ale po stronie tych ruskich pisarzy, których współdziałanie było i niedostateczne i niezasługujące na zaufanie.

Przepisy, które normują naukę języka ruskiego w szkołach, oparte są na wyższych wskazówkach. O ile więc skargi podnoszą się przeciwko rządowi krajowemu, to treścią ich nie może być kwestya, co uczynił rząd krajowy dla podniesienia języka ruskiego — ale, czy i co zaniedbał w stosunku do istniejących przepisów?

Donosiciel nie przedstawia jednak żadnych wypadków takiego z a n i e d b a n i a, jak również nie popiera żadnym dowodem twierdzenia swego, jakoby rząd krajowy na koszt Rusinów, w ruskiej części kraju czynił niesłychane wysiłki celem podniesienia polskości. Za dowody bowiem takie niepodobna bynajmniej uważać dalszych twierdzeń donosiela.

Zdaje się, że donosiciel pragnie zwalczać głównie to, iż w lwowskim okręgu administracyjnym obok języka ruskiego nauczany bywa

i język polski. Chciałby on, ażeby obszar ten uważany był za wyłączne ruski i ażeby naukę języka polskiego w zupełności z niego usunięto.

II. Donosiciel nie podaje, w którym to urzędzie nie przyjęto podania, wystosowanego w języku ruskim i ruskiem pismem; nie mogą więc w tym kierunku zarządzić jakichś dochodzeń. Jeżeli jednak donosiciel ma na myśli urzędy sądowe, to muszę nadmienić, że według dekretu ministra sprawiedliwości z 22 października 1852 l. 16.571 podania stylizowane po rusku mają być przyjmowane i załatwiane w miarę jak są odpowiednie siły; olbrzymia bowiem, przeważająca liczba tutejszych krajowych sędziów nie zna alfabetu ruskiego, zwłaszcza, że odnośną naukę wprowadzono w szkołach dopiero od r. 1848. Nawet jednak w tym wypadku, gdy czysto ruskie podanie nie zostało przyjęte, nie zachodzi jeszcze zaznaczony przez donosiciela przymus posługiwania się językiem polskim, gdyż każdej stronie wolno jest wnieść odpowiednie podanie w języku niemieckim.

III. W jakich miejscowościach, przez kogo, specjalnie zaś, przez których urzędników miały być rozszerzone w kraju, a nawet między duchowieństwem grecko-kat. zagraniczne polskie, po części przewrotowe dzieła i pisma — nie powiada również donosiciel; brak więc wszelkiego punktu oparcia w tym kierunku, zwłaszcza, że z żadnej innej strony podobne skargi mnie nie doszły.

Przeciwko rozszerzaniu książek w drodze dozwolonego handlu nie mieć nie można; niepodobna też brać za złe księgarzom, że nie ograniczają się wyłącznie do sprzedawania książek ruskich, gdy faktycznie nie mają one najmniejszego popytu. Posądzenie, jakoby rząd, o bok książek szkolnych ruskich kolportował jakieś inne jeszcze druki, jest wprost niedopuszczalne; przy spokojnem i trzeźwem zastanowieniu się choćby przez chwilę, sam pomysł musi się wydać śmiesznym.

IV. Jest rzeczą sprzedawców i odsprzedawców książek szkolnych, ażeby, po przyznaniu sobie pewnego opustu, zaopatrzyli się w dostateczny zapas tychże; w wypadkach, gdy sprzedawcy obowiązku tego nie dopełniali, a rząd dowiedział się o tem, wydane zostały bezzwłocznie potrzebne zarządzenia, celem usunięcia niewłaściwości.

Nie podał też donosiciel bliższych szczegółów co do rzekomych „nieustannych“ skarg gr. kat. konsystorzów w tym kierunku. Z aktów lat ostatnich wiadomem mi jest, że lwowski metrop. konsystorz pod dniem 26 maja 1857 i 12 stycznia 1858 r. doniósł, że sprzedawcy w Brzeżanach, Kołomyi i Kutach nie mają na składzie potrzebnego zapasu książek szkolnych, zwłaszcza ruskich. Odnośnie do tej skargi zarządzone natychmiast, co należy.

V. Co się tyczy inspektora szkół gimnazjalnych, dra Euzebiusza Czerkawskiego, to urzędnik ten znany jest W. Eksc. z rozprawy, spowodowanej W. zarządzeniem z 27 marca 1853 l. 4100 na skargę b. rzeszowskiego katechety gimnazjalnego, Jana Dobieckiego. O sprawie tej złożyłem sprawozdanie w dniu 22 kwietnia 1853 r. l. 102, omawiające także osobistość Euzebiusza Czerkawskiego.

I wówczas już podniesiono przeciw Czerkawskiemu zarzut, że nie jest on człowiekiem pewnym i nie zasługuje na zaufanie. Pozwalam sobie mniemać, że wówczas dałem W. E. dostateczne i uspakajające wyjaśnienia w kwestyi, o ile podobne twierdzenia mogą być traktowane seryo. Od r. 1850, tj. od czasu, gdy ówczesny profesor liceum tarnowskiego, dr. Czerkawski został zamianowany inspektorem gimnazjalnym — jak to z całą stanowczością mogę stwierdzić — składa on nieustannie dowody zarówno swej znakomitej inteligencji, jak i surowej obowiązkowości i najzupełniej poprawnego sposobu myślenia.

Że podejrzewania Czerkawskiego wychodzą ze strony stronnictwa ruskiego — musi to dzi-

wić i zastanawiać tem więcej, że wzmiankowany inspektor sam jest Rusinem i to przywiązany i do swej narodowości i do swego wyznania. Nie jest on jednak krańcowym i żywi przekonanie, że rozwój ruskiej narodowości, a względnie ruskiej mowy na drodze, którą idą separatyści ruscy, nie da się osiągnąć, że droga ta jest błędną i potępienia godną, że sprzeciwia się ona prawdziwym interesom oświaty ludu ruskiego i interesom c. k. rządu.

Skutkiem swego urzędowego stanowiska, zwłaszcza przy wizytacjach szkół, znajduje się dr. Czerkawski nie rzadko w tem położeniu, że przekonania te swe wygłasza wobec profesorów i katechetów ruskich; niestety bowiem, ów fałszywy kierunek językowy, dzięki agitacji niepewnych katechetów i profesorów ruskich, i w szkołach zaczął się zagnieźdzać. Jasną i zrozumiałą jest rzeczą, że podobne wystąpienia inspektora wobec personalu nauczycielskiego, krzyżujące machinacje odnośnej ruskiej partyi, podobać się jej nie mogą.

Jednakże z tego powodu nie tylko nie można drowi Czerkawskiemu uczynić jakiegokolwiek zarzutu, lecz przeciwnie, przyznać mu należy istotną zasługę; gruntowny lingwista, był on jednym z pierwszych, który wytknął wybryki ruskiej prasy i zwrócił uwagę rządu na podobną tendencję ruskich literatów w zakresie szkoły i cerkwi.

Powołując się na moje osobiste przekonanie, muszę stwierdzić, że dr. Czerkawski zarówno młodzieży szkolną, jak personal nauczycielski traktuje, bez względu na narodowość, równomiernie, z wielkim taktem, że nikt nie ma prawa zarzucić mu jakiejś parcjalności w wykonywaniu jego urzędu, i że czuwa on ze szczególniejszą pilnością i surowością nad ochronieniem młodzieży przed złymi politycznymi wpływami, i że wreszcie, przy każdej nadarzającej się sposobności, staje stanowczo i otwarcie na stanowisku powagi władzy i rządu. O czem myślał donosiciel, gdy twierdził, że dr. Czerkawski

popycha młodzież ruską w objęcia polonizmu, nie mogą wiedzieć, gdyż nie poparli swych twierdzeń wskazaniem jakiegoś konkretnego faktu. Być może, że podejrzenie to odnosi się do części 6 ustępu skargi, o którym właśnie zamierzam mówić.

VII

Paragraf VI. dotychczas dotychczas wyrażenie klasa równorzędnych przy drugiemu gimnazjum wyższem (tj. gimnazjum dominikańskim) we Lwowie i utrzymanie tych klas na poziomie gimnazjum. Sprawa ta przedstawia się jak następuje.

Rozporządzeniem W. Ministerstwa skatki z 12 września 1880 i. 1082, które uregulowało sprawę języka wykładowego w gimnazjach polskich, zarządzano równocześnie, że jeżeli z powodu przepięcia szkół średnich we Lwowie miały być urządzane klasy równoległe w jakimś razie parafialki przy gimnazjum dominikańskim pierwotnie założone, klasa miała być urządzona według formy przyjętej dla gimnazjum w zachodniej części kraju, a więc z językiem wykładowym polskim. Zdarzyło się okazać, iż z biegiem czasu potrzeba utworzenia i tych klas równoległych osobnego gimnazjum w takim razie do imienia gimnazjum urzędowe być ma w sposób dla siebie w zachodniej ustanowiony.

Rozporządzenie to podane zostało w drodze urzędowej do powiatowej władzom.

Motywem tego rozporządzenia, polecającego utworzenie równorzędnych klas z językiem wykładowym polskim, były przedewszystkiem polityczne względy narodowościowe w kraju, gdyż tak we Lwowie jak i w całym ówczesnym królestwie liczność polska znajduje się w stosunku do nielicznej w znacznej większości. Według danych z 1881 roku we Lwowie

VIII.

Punkt VI. doniesienia dotyczy urządzenia klas równorzędnych przy drugim gimnazyum wyższem (tz. gimnazyum dominikańskiem) we Lwowie i przemianie tych klas na trzecie gimnazyum. Sprawa ta przedstawia się, jak następuje:

Rozporządzeniem W. Ministerstwa oświaty z 12 września 1850 l. 7632, które uregulowało sprawę języka wykładowego w gimnazyach galicyjskich, zarządono równocześnie, że gdyby z powodu przepelnienia szkół średnich we Lwowie miały być urządzone klasy równoległe, w takim razie paralelki przy gimnazyum dominikańskiem pierwszych czterech klas mają być urządzone według normy przyjętej dla gimnazyów w zachodniej części kraju, a więc z językiem wykładowym polskim. Gdyby zaś okazała się z biegiem czasu potrzeba utworzenia z tych klas równoległych osobnego gimnazyum, w takim razie to trzecie gimnazyum urządzone być ma w sposób dla Galicyi zachodniej ustanowiony.

Rozporządzenie to podane zostało w drodze urzędowej do powszechnej wiadomości.

Motywe tego rozporządzenia, polecającego utworzenie równorzędnych klas z językiem wykładowym polskim, były przedewszystkiem faktyczne stosunki narodowościowe w kraju, gdyż tak we Lwowie, jak i w całym okręgu lwowskim ludność polska znajduje się w stosunku do ruskiej w znacznej większości. Według stanu z r. 1851 było we Lwowie:

rzym. katolików	33.224
gr. katolików	4.090
żydów	21.357
innych wyznań	626
obcych	9.358

68.835 bez wojska,

ponieważ wśród ludności rzym. katol. jest 6.000 Niemców, przeto ludność polska przedstawia się w cyfrze co najmniej 28.000. W okręgu lwowskim było rzym. katol. 84.900, gr. katol. 80.184, żydów 27.020.

Cyfry te dowodzą, że ludność polska znajduje się w większości przeważnej, skutkiem czego założenie III. gimn. według typu, przyjętego dla Galicji zachodniej, jest rzeczą naturalną i słuszną. Dodać zaś trzeba, że obwody przylegające: żółkiewski, złoczowski i stryjski, które nie posiadają gimnazyów i skazane są w tym względzie na Lwów, liczą z górą 105.000 mieszkańców narodowości polskiej.

Wypadek przepełnienia szkół lwowskich, od którego zawisłem było utworzenie klas równorzędnych, zaszedł istotnie w r. 1850/1; maksymalna cyfra ustanowiona dla jednej klasy, została przekroczoną, skutkiem czego nastąpiło aktywowanie czterech klas równorzędnych przy gimnazyum dominikańskim. Ponieważ frekwencya stale się zwiększała, przeto w czasie pobytu J. C. Mości w Galicji w r. 1851, tak miasto Lwów, jak zebrana we Lwowie szlachta, wniosła prośbę o utworzenie, w myśl wypowiedzianych zasad, osobnego III. gimnazyum we Lwowie według norm, przyjętych dla zachodnich części kraju.

Najwyższem postanowieniem z dnia 21 października 1856 utworzono z klas równorzędnych gimnazyum dominikańskiego samoistne niższe gimnazyum, zaszczycone nazwą cesarza Franciszka Józefa. Z chwilą utworzenia tej szkoły, wzrosła też znacznie frekwencya, co stanowi dowód potrzeby istnienia tego zakładu. Oto historia gimnazyum Franciszka Józefa i jego powstania! Donosiciel nazywa utworzenie tego

zakładu „przemyceniem“, wychodząc z zapatrywania, że część wschodnia kraju ma być wyłącznie ruską.

Nie wiadomo mi zupełnie, jakoby gimnazjum to było systematycznie omijane. Gimnazjum to założone zostało głównie dla młodzieży polskiej, nie więc dziwnego, że z powodu zaprowadzenia nauki w języku polskim, dzieci niemieckie i żydowskie przeniosły się do innego zakładu. Nieprawdą jest dalej twierdzenie, jakoby dzieci ruskie zmuszano do uczęszczania do owego gimnazjum. Donosiciel powołuje na świadków trzech kuzynów kanonika Łotockiego, którzy podobnemu przymusowi ulegli mieli. Wypadek ten nie był przedmiotem urzędowego załatwienia, nie był więc mi znany; dopiero obecnie zasiągnąłem wiadomości, według których sprawa przedstawia się, jak następuje:

Wysokie Ministerstwo oświaty rozporządzeniem z 11 marca 1857 l. 4395, ustanowiło jako maksymalną cyfrę uczniów w jednej klasie na 50; gdyby było więcej dzieci, ma nastąpić podział na dwie klasy równorzędne. Wobec tego, gdy w jednym z gimnazyów lwowskich cyfra ta była osiągnięta, wskazywano zapisującym się inne zakłady; utworzenie klas równorzędnych nastąpić mogło bowiem dopiero po osiągnięciu maksymalnych cyfer we wszystkich zakładach lwowskich.

Otóż odnośnie do owych kuzynów kanonika Łotockiego, to zgłosili się oni najpierw do gimnazjum Akademickiego, następnie do dominikańskiego w czasie, gdy klasy były już przepełnione, przeto Dyrekcye odnośnych zakładów wskazały im na gimnazjum Franciszka Józefa, gdzie w tej chwili cyfra maksymalna nie była jeszcze osiągnięta, lub też na gimnazjum w którymś z innych miast. Wzmiankowani chcieli jednak pozostać we Lwowie i zapisali się do gimnazjum Franciszka Józefa. Bawili tam jednak bardzo krótki czas; gdy bowiem utworzono klasy równoległe, pozwolono im natychmiast bez trudności na przeniesienie się do innego zakładu.

Przy tej sposobności jednak nie mogę pominąć faktu, że do gimnazyum Franciszka Józefa zapisało się wielu uczniów narodowości ruskiej; pomimo zaś, że po utworzeniu klas równoległych, mogli przenieść się do innych zakładów, przecież tylko 7 z nich skorzystało z tej sposobności, podczas gdy znacznie przeważająca część pozostała w szkole. Wśród tych studentów jest wielu synów gr. kat. księży. Donosiciel i jego stronnictwo wychodzą z fałszywego punktu zapatrywania, traktując lwowskie zakłady naukowe jako wybitnie narodowościowe; wszystkie trzy gimnazya, jako zakłady państwowe, są zupełnie równomiernie urządzone; gimnazyum Franciszka Józefa wprawdzie założone jest głównie dla potrzeb dzieci polskich, ale jakiegoś ekskluzywnego charakteru narodowościowego bynajmniej nie posiada.

Co się tyczy wzmiankowanej w doniesieniu załoby gr. kat. konsystorza, muszę zauważyć, że w myśl najwyższego postanowienia w gimnazyum Franciszka Józefa, systemizowano tylko rzymsko-katolickiego katechetę. Spodziewać się tedy należało, że rodzice uczniów narodowości ruskiej, zapisując swe dzieci do tego zakładu naukowego, tem samem godzą się na to, ażeby uczniowie pobierali wspólnie z kolegami polskimi naukę religii rzymsko-katolickiej. Ażeby jednak i w tym kierunku nie nakładać jakiegokolwiek przymusu na uczniów — Rusinów, pozwolono im w myśl rozporządzenia ministerjalnego z dnia 18 lutego 1858 roku l. 1800 korzystać z nauki religii w gimnazyum dominikańskim, gdzie znajduje się katecheta grecko-katol.

Pomimo tego pozwolenia, zaledwie 17 uczniów gr.-kat., z ogólnej liczby 35, uczęszczało na naukę religii do gimnazyum dominikańskiego, reszta zaś uczęszczała na naukę religii rz.-kat. wspólnie ze współuczniami polskimi.

Ten stan rzeczy spowodował właśnie gr. kat. konsystorz metropolitalny do wniesienia żądania, ażeby albo wzbronie uczniom Rusinom uczęszczania do gimnazyum Franciszka Józefa,

albo też ustanowić dla nich osobnego katechetę gr.-katolickiego. Ponieważ żądanie to ma zasadnicze znaczenie, przedstawiłem je do załatwienia Ministerstwu oświaty pismem z dnia 8 października b. r. l. 42.241. Należy bowiem zdać sobie sprawę, czy usprawiedliwionem jest domaganie się konsystorza o wykluczenie uczniów ruskich od uczęszczania do gimnazjum, względnie o ustanowienie osobnego katechety, dlatego, że kilku uczniów uczęszcza na naukę religii według obrządku rz.-katol.

Wszakże uczniowie ci zapisali się do owej szkoły dobrowolnie i znali z góry faktyczny stan rzeczy; wiedzieli, że istnieje tam tylko katecheta rz.-kat. Zdaniem mojem, na żądanie konsystorza odpowiedzieć należy odmownie w obu kierunkach; z jednej strony nie ma powodu nadawania gimnazjum Franciszka Józefa charakteru ekskluzywnie — narodowościowego, z drugiej zaś, ustanowienie ruskiego katechety nie da się usprawiedliwić ani względem na istotną potrzebę, ani przepisem prawa, wobec brzmienia aktu wprowadzającego w życie gimnazjum Franciszka Józefa.

IX.

Sprawozdanie moje w tym przedmiocie nie zostało jeszcze przez ministerstwo oświaty załatwione, natomiast zarządziłem, ażeby rodzicom i opiekunom dzieci wyznania gr. kat. przy wpisie do gimnazyum Franciszka Józefa zwracano uwagę na faktyczny stan rzeczy, i żeby, gdyby ci domagali się nauki religii gr. katolickiej, uczniów takich nie przyjmowano. Zarządzenie to weszło w życie z początkiem bieżącego roku szkolnego, nie mniej przeto zapisało się do gimnazyum tyłu uczniów narodowości ruskiej, co i poprzednio; rodzice, którym zwracano uwagę, że dzieci będą pobierały naukę wspólnie z dziećmi obrządku rzym. kat., odpowiadali, że pomimo tego pozostawią swe dzieci, zwłaszcza, że wobec posługiwania się ruskich katechetów, niezrozumiałym, pełnym rusycyzmu językiem, dzieci ruskie nie uczą się należycie religii.

VII. Doniesienie, jakoby rząd krajowy, mimo ministeryalnego dekretu przeszkodził ustanowieniu ruskiego katechety przy gimnazyum Franciszka Józefa i w ten sposób do ucisku narodowościowego dodał ucisk religijny, jest więc wprost kłamliwe, gdyż, jak się z powyższego okazuje, rozstrzygnięcie w tej sprawie przez ministerstwo wcale jeszcze nie nastąpiło.

VIII. Sprawa gimnazyum tarnopolskiego przedstawia się w ten sposób, że tamtejszy nauczyciel języka ruskiego Merunowicz i gr. katol. katecheta Popiel, zarówno w nauce, jak i wychowaniu młodzieży ruskiej, wprowadzili kierunek

szkodliwy, oparty na zasadach ruskich separatystów. Zarówno w interesie rządu, jak i w interesie szkoły, okazało się rzeczą konieczną zastąpić słabego co do charakteru dawniejszego dyrektora przez innego, energicznego kierownika. Został nim Stawarski, człowiek wypróbowanej lojalności, dzielny i energiczny, któremu polecono usunąć nadużycia, jakie się wkradły za jego poprzednika. Czy dyrektor Stawarski, obejmując swój urząd, wyraził się w sposób przytoczony w skardze, czy nie, nie jest mi wiadomem. Sprawdzanie zaś tego zarzutu uważam za zupełnie bezcelowe i zbędne; dyrektor bowiem odpowiedzialny za kierownictwo i rozwój powierzonego mu zakładu, miał nie tylko zupełne prawo, ale wprost obowiązek pouczyć personal nauczycielski o kierunku, w jakim zakład ma być prowadzony, a zarazem zwrócić jego uwagę na potrzebę usunięcia tego, co jest złem i potępienia godnem. Gdyby więc użył wyrażen i zwrotów, jakie przytacza donosiciel, nie byłoby w tem nic niestosownego, gdyż postępowanie pomienionych nauczycieli na podobne skarcenie najzupełniej zasługiwało.

Co się tyczy katechety Popiela, pozwalam sobie przytoczyć w odpisie dwa moje pisma do konsystorza gr. kat., które świadczą, że katecheta ten niejednokrotnie zachowaniem się swem wywoływał wielkie zgorzenie.

Między innymi zabraniał uczniom używania książek do nabożeństwa i klękania w czasie podniesienia i komunii kapłańskiej, wprowadzając w ten sposób obyczaj przyjęty w cerkwi schizmatyckiej. Katecheta ten w sposób jawny daje wyraz niechęci do Kościoła rzymskiego i jego obrządków, z czem nie kryje się nawet wobec studentów; owszem publicznie w szkole oświadcza, że niegodziwość popełnia ten gr. kat. student, który uczęszcza do rz. kat. kościoła, „który jest tyle wart, ile żydowska synagoga“. Załączone dowody świadczą, że mimo kilkakrotnych skarg prywatnych i upomnień, gr. kat. konsystorz przez trzy miesiące zwlekał z od-

powiedzią na wniosek o usunięcie ks. Popiela z Tarnopola, a wreszcie dał odpowiedź wymijającą i wskazującą na różne nieusprawiedliwione trudności. Podobne postępowanie, zwłaszcza ze strony katolickiej władzy duchownej, musi dziwić w wysokim stopniu.

IX. Z poprzedniego przedstawienia wynika więc niezbitcie, że pogłoski o przychyłaniu się stronnictwa ruskiego, względnie poszczególnych duchownych, ku moskalofilizmowi, nie są bezpodstawne, ale zupełnie uzasadnione zachowaniem się tak stronnictwa jak i jednostek. Najwybitniejsze jednostki ruskie należą niestety do tego stronnictwa i ludzie ci tylko sami sobie przyznać powinni to, że się ich o moskalofilizm posądzać musi; niech ustaną powody przez nich dawane, a ustaną też same przez się i pogłoski.

Jest rzeczą naturalną i zrozumiałą, że rzeczona partya wolałaby zamiary swe przeprowadzić chyłkiem i bez zwracania uwagi; panuje ogólne przekonanie w kraju, że podobnie, jak to uczynił donosiciel, całe stronnictwo stara się usilnie wyprzeć się tego, co dla wszystkich jest widocznem i jasnym, i na co są liczne dowody.

Rząd krajowy uważa za swój obowiązek zwracać baczność uwagę na działalność tej partyi i o ile możności szkodliwe jej skutki i dążenia paraliżować. Co się tyczy zarzutu, skierowanego przeciwko mnie osobiście, jakoby tworzył i rozszerzał podobne podejrzania i pogłoski bezpodstawne — to sadzę, że mogę pominąć go milezeniem.

O tem, co zarządził minister oświaty i wyznał z powodu szerzenia się rusyfikacji pomiędzy klerem gr. kat. dowie się W. E. z jego pisma, wystosowanego do ordynaryatów we Lwowie i Przemyślu. Zarządzenia te były bardzo wskazane i potrzebne, i życzyłoby sobie tylko należało, ażeby, zwłaszcza przemyski konsystorz ściśle je wykonał. Pomimo tego jednak, że wskazówki p. ministra są bardzo cenne, to jednak nie wystarczają one same przez się i nie potrafią

usunąć złego, zakorzenionego od przeszło dieściciu lat, jeżeli równocześnie nie ureguluje się stanowczo kwestyi językowej na zasadzie języka ruskiego ludowego, o co trwają już pertraktacye z Minist. oświaty.

Rozporządzenie odnośne Ministerstwa oświaty nie zdąży zupełnie do skłonienia ordynaryatów gr. kat., ażeby przyjęli język polski, ale jedynie zwraca zupełnie trafnie ich uwagę na to, że o ile ordynaryatom nie zależy na naturalnem zresztą pielęgnowaniu języka ruskiego, to uczyłyby lepiej, posługując się bądź językiem niemieckim, bądź językiem polskim, nie tworząc jakiegoś nowego nieuzasadnionego języka, który ma być tylko pomostem do przejścia w język wielkorusyjski. Czy i o ile robi sobie wyrzuty p. minister z powodu wydania tego okólnika — o tem mi nie wiadomo i nie mam też powodu w tej kwestyi się rozpisywać.

X. Jakie to mają być zarządzenia, uniemożliwiające Rusinom wnoszenie ich życzeń i żądań wprost do Wiednia, donosiciel nie powiada. Nie pojmuję tylko, jak możliwość takich zarządzeń wyobraża sobie autor skargi, dziś wobec tak ułatwionej komunikacji osobistej i pisemnej ze stolicą państwa? Zresztą sama skarga donosiciela dowodzi, że droga zażaleń i doniesień każdemu jest otwarta i przystępna; donosiciel zdradza nawet bardzo żywy kontakt z Wiedniem, jeżeli może mówić z taką pewnością o rzekomych uczuciach pana ministra oświaty z powodu wspomnianego okólnika.

Jeżeli co powstrzymuje Rusinów od wnoszenia skarg i doniesień, to z całą pewnością nie brak środków i dróg, ale świadomość, że władze wiedeńskie dokładnie są poinformowane o stosunkach i wydarzeniach w Galicyi, a specjalnie o narodowym życiu Rusinów w ogólności, skutkiem czego bezpodstawne ich skargi i denuncyacye należyce ocenione tam być mogą.

X.

XI. Nie rozwój i wykształcenie języka ruskiego bywają kwestyonowane, ale cudzoziemszczenie tej mowy i chęć identyfikowania jej z językiem rosyjskim. W tym też sztucznym języku pisane są dotychczas prawie wszystkie rzekomo ruskie książki.

Wobec faktu, że pewna część piszących po rusku z niewiadomości, reszta zaś w nieczystych zamiarach, nie tylko nie popiera naturalnego rozwoju języka, ale owszem rozwój ten opóźnia, a nawet stara się uniemożliwić, zmuszony jest c. k. rząd jak najusilniej domagać się gramatycznego uregulowania sprawy językowej i na uregulowanie to wpływać. Obowiązkiem bowiem rządu krajowego jest nie dopuścić, ażeby oświata ludowa poszła tą skrzywioną i pochyłą drogą, którą wytyczają i ze skutkiem budują tak zwani ruscy literaci.

Nie będzie jednak c. k. rząd w tej sprawie wydawał — jak twierdzi donosiciel — „ukazów“, tylko uczyni to w formie przepisów, normujących pisownię; wyraz „ukaz“ jest bowiem nazwą jedynie w Rosyi używanej czynności legislatywnej i tylko w ustach Rosyanina ma swe uprawnienie.

XII. Trzeba mieć istotnie w wysokim stopniu górne mniemanie o swem stronnictwie i niemało namiętnej zarozumiałości, ażeby, jak to uczynił donosiciel, twierdzić, że wyłącznie ludność ruska jest niezłomną ostoją korony Galieyi. Każdy, kto zna stosunki krajowe, wie o tem,

że c. k. rząd może z zupełnie taką samą pewnością oprzeć się na najprzeważniejszej części ludności polskiej i że przedewszystkiem cały lud, zarówno polski, jak ruski, ma pełne zaufanie do władz rządowych.

Zapewne ma polska inteligencya wśród swego grona więcej elementów niespokojnych i przeciwnych rządowi, ale też tej inteligencyi jest wogóle znacznie więcej, niż ruskiej. W każdym razie zuchwałą przechwałką jest twierdzenie donosiciela, jakoby jego stronnictwo było podporą c. k. rządu, gdyż stronnictwo to ma cele i dążenia, które wprost są sprzeczne z obowiązkami wiernego obywatela państwa.

Są wśród ruskiej inteligencyi ludzie szczerze do swej narodowości przywiązani, a równocześnie wierni c. k. rządowi; ci brzydzą się i potępiają tendencye owej seperatystycznej partyi. Są nawet tacy, którzy wiedząc, że narażają się osobiście stronnictwu, które opanowało duchowe życie i literaturę ruską, pomimo tego jawnie protestowali. Załączono kilka prób tego rodzaju, które wyszły z pod pióra byłego profesora teologii w Przemyślu, a obecnego gr.-kat. proboszcza, ks. Józefa Lewickiego. Kapłan ten występuje otwarcie przeciw separatystom, piętnując ich działalność jako niebezpieczną zarówno dla c. k. rządu, jak i dla gr.-kat. cerkwi. Z zarzutami takimi wystąpił nawet przeciw przemyskiemu konsystorzowi, w którego gronie przeważa liczba członków, należących do owej separtystycznej partyi.

Ó jakimś wzburzeniu umysłów ludności ruskiej, którą donosiciel chce uspokoić osobnym manifestem cesarskim — nie tu nie wiadomo. To wzburzenie oznaczać ma zapewne niezadowolnienie separatystów ruskich z powodu, iż wzmiankowane powyżej rozporządzenia ministerjalne zagroziły pokrzyżowaniem planów tego stronnictwa.

To też i doniesienie całe jest jedynie wyrazem tej niechęci, właściwej ludziom, których nieczyste zamiary i dążenia wydobyte zostały na

światło dzienne jeszcze przed chwilą zrealizowania.

Zdemaskowani usiłują udowodnić, że myśli podobnych nie mieli, albo też usiłują je przedstawić jako zupełnie niewinne i nieszkodliwe.

Doniesienie to pod względem swej treści przedstawia się jako pismo kłamliwe i ze złą wolą wypaczające powszechnie znane fakty, a ma wszelkie cechy manewru partyjnego.

W interesie publicznym byłoby rzeczą pożądaną poznać osobę donosiciela, zwłaszcza, że oświadcza on gotowość przedstawienia innych jeszcze momentów. Jak już jednak zaznaczyłem, dochodzenia takie na podstawie przysłanego mi odpisu nie doprowadziłyby do celu, dając jedynie pole do domysłów. Donosiciel nie podał bowiem ani imienia, ani miejsca zamieszkania, ani swego charakteru.

Wobec tego dochodzenia, przedsięwzięte ewentualnie przez Dyрекcyę policyi lwowskiej, tem mniej mogą liczyć na powodzenie, że na czele tejże Dyrekcji stoi osobistość, która w podobnych sprawach nie daje gwarancji bezstronności i która zarówno z członkami gr.-kat. konsystorzem, jak i z przeważną częścią inteligencji ruskiej żyje w uderzającej zażyłości*).

Z treści tego doniesienia widocznem jest jednak, że donosiciel pozostaje w najserdeczniejszym związku z gr.-kat. konsystorzem we Lwowie, na który zresztą, jako na świadka, kilkakrotnie się powołuje. Podejrzenie to jest tem naturalniejsze, że donosiciel zna widocznie najpoufniejsze dokumenty, przystępne jedynie członkom konsystorza, lub też poufnikom tychże. Jest tedy wysoce prawdopodobnem, że donosicielem tym jest gr.-kat. ksiądz, a zarazem członek konsystorza, który w gronie swem posiada wielu wyznawców podobnych zasad. Wśród nich niema

*) Mowa tu o osławionym Joachimie Chomińskim, prototypie dzisiejszych hajdamaków.

jednak żadnego Lewickiego. Tchórzostwo i przekonanie o brzydocie podobnego kroku, spowodowały donosiela do ukrycia się pod obcym nazwiskiem. Wobec dokładnej znajomości stosunków nie byłoby mi wprawdzie trudnem wypowiedzieć już teraz moje mniemanie o tem, kto jest właściwym autorem doniesienia — ale w interesie państwowo-politycznym leżałoby, ażeby osobę autora ustalić z całą pewnością.

Wobec tego upraszam W. E. o nadesłanie mi z doniesienia lub odnośnej koperty bliższych dat, któreby ułatwiły wywiady, jeżeli zaś dat takich niema, o przysłanie mi oryginału denuncyacyi i koperty, ażebym przynajmniej pismo mógł użyć za podstawę do dalszych poszukiwań...

Lwów, 27 kwietnia 1859. *Gołuchowski.*

* * *

Sądźmy, że powyższy akt godziło się przypomnieć nie tylko dlatego, że oświetla on wyraziście stanowisko Gołuchowskiego wobec t. z. sprawy ruskiej, ale dlatego także, że ma on prawie aktualne znaczenie. Dowodzi on, jaką była od pierwszej chwili taktyka Rusinów, oparta na złej woli, przewrotności i maskowaniu celów wstrętnych maską lojalizmu austriackiego. Taktyka ta, w której główną bronią było donosicielstwo i oszczerstwo, pozostała do dziś dnia niezmienioną. W wielu miejscach dosyć zastąpić moskalofilów ukraińcami, by mieć wrażenie, że namiestnik cesarski pisze o obecnych stosunkach.

Stworzenie moskalofilów jako przeciwwagi Polakom, było dziełem rządu austriackiego i jego polityki dwuznacznej. Jak na tem Austria wyszła i wychodzi — wiadomo.

Obecnie nie brak w Wiedniu ludzi, którzy tak samo przeciw Polakom wygrywają ukraińców. Przyszłość okaże, jak na tej kombinacyi wyjdzie państwo i dynastia, i czy nie znajdzie zastosowania przysłowie o Zabłockim i mydle.

Ukraińcy są ze stanowiska państwowego tak samo zaufania godni, jak moskalofile. Tamci służyli Rosyi, ci służą Prusom; dziś przeciw Polakom, jutro przeciw Austryi i Węgrom. Ruble zastąpione zostały markami, a w miejsce „Boże caria chrani“, przyszedł hymn „Heil dir im Siegeskranz...“

Tyrołczycy Wschodu są tylko w jednym lojalni — — w nielojalności.

K. Ostaszewski-Barański.

